

Anna KIEŁCZEWSKA

Czy pamiętacie jeszcze film Jerry'ego Zuckera *Wyścig szczurów*, w którym ekscentryczny milioner wymyśla oryginalną rozrywkę dla najbogatszych bywalców swojego kasyna? Organizuje zawody, w których stawką jest nagroda w wysokości 2 mln dolarów, a zdobędzie ją ten, kto jako pierwszy dotrze do Silver City oddalonego o ponad tysiąc kilometrów. W wyścigu biorą udział przypadkowi goście kasyna. Nieświadomi manipulacji zostają uczestnikami szaleńczego ludzkiego wyścigu szczurów. Nie wiedzą, że każdy ich krok śledzą żądni emocji bogacze zakładający się między sobą, który szczur wygra. Skuszeni wysoką nagrodą uruchamiają w sobie najgorsze instynkty i – gotowi na wszystko – próbują dotrzeć do mety przed innymi.

Film zawsze przychodzi mi na myśl rodziców, którzy trenują swoje dzieci na takie właśnie szczury. Szybciej, więcej, dalej. Bez względu na cenę. Bo liczy się tylko sukces. Co ciekawe, nie tylko dzieci stają się uczestnikami wyścigu szczurów. Ścigają się także rodzice – między sobą i sami ze sobą. Dlaczego to robią? Przyjrzyjmy się genezie zjawiska.

Egzaminy, egzaminy

Wikipedia podaje, że **wyścig szczurów** (ang. *rat race*) to pozbawiona sensu, bezwartościowa i niekończąca się pogoń. Określenie jest stosowane w odniesieniu do ludzi, którzy dążą do osiągnięcia sukcesu (zawodowego i/lub materialnego) i wszelką swoją aktywność podporządkowują obranemu celowi.

Wyścig szczurów w polskich szkołach istniał zawsze, jednak nabrał tempa dopiero w 2002 r. po wprowadzeniu egzaminów na zakończenie każdej szkoły. Mordercza rywalizacja, znana dotychczas z renomowanych liceów, przeniosła się do szkół gimnazjalnych i podstawowych. Nauczyciele traktują egzaminy jako sprawdzian swoich kompetencji zawodowych (podobnie postrzegają je dyrektorzy szkół), a rodzice domagają się coraz wyższego poziomu nauczania. Jednocześnie coraz więcej rodziców uważa, że

Szkolny wyścig szczurów

Problemem w wyścigu szczurów jest to, że nawet jeżeli wygrasz, to ciągle jesteś szczurem.

Lily Tomlin



szkoła niedostatecznie przygotowuje do sprawdzianów kończących edukację na danym poziomie. Korepetycje ze wszystkich już prawie przedmiotów stały się tak popularne, że zaczęto mówić o przeniesieniu ciężaru edukacji poza szkołę.

To oczywiście, że nauczyciele starają się jak najlepiej przygotować swoich podopiecznych do egzaminów. Wiedzą bowiem, że dobre wyniki zwiększają szanse młodzieży na wyższe wykształcenie i lepszy start w życiu zawodowym. Sukcesy uczniów napawają ich dumą i potwierdzają ich własne umiejętności dydaktyczne. Jednocześnie mają świadomość, że

wszyscy (dyrektor, władze oświatowe, rodzice) oczekują od nich skuteczności w nauczaniu, a ta nadal jest mierzona punktami i ocenami.

Najlepsi od kotyski

Rodzice obwiniają nauczycieli o napędzanie rywalizacji, sami jednak aktywnie w tym procesie uczestniczą. Dziś przyszłość dzieci planuje się, gdy są jeszcze małe, a nawet przed ich urodzeniem. Bo dziecko to inwestycja. Aby odniosło sukces w życiu, musi iść do dobrego liceum i na prestiżowe studia. Ale jest to możli-

we tylko wtedy, gdy bardzo dobrze zda egzaminy na zakończenie gimnazjum. O sukcesie na tych egzaminach trzeba jednak zacząć myśleć znacznie wcześniej – co najmniej w szkole podstawowej, a najlepiej jeszcze w przedszkolu. Czy to wystarczy? Przecież edukować można nawet niemowlęta. I rzeczywiście, rywalizacja zaczyna się od kołyski. Jakże często rodzice chwalać się: „Moje dziecko szybciej zaczęło chodzić, lepiej mówi, śpiewa, rysuje”, „Umie liczyć i zna litery, chociaż ma dopiero trzy lata”. Nic dziwnego, chodzi przecież do elitarnego przedszkola z językiem angielskim, do tego ma balet i basen. Kiedy rozpocznie naukę w szkole podstawowej, musi poznać drugi język, jeździć konno i tak dalej, i tak dalej. Dzieci poddają się presji rodziców, ale często przypłacają to ogromnym zmęczeniem i stresem. A rodzice wierzą, że pomagają dzieciom zbudować lepszą przyszłość. I że w ten sposób stwarzają im możliwości, których sami w dzieciństwie nie mieli. Świadomie lub nie starają się spełnić własne niespełnione marzenia.

Tymczasem psychologowie i socjologowie biją na alarm. Dzieci, którym stawia się nadmierne wymagania, które pozbawia się wolnego czasu, zabaw z rówieśnikami oraz wypoczynku i które są traktowane na równi z dorosłymi, tracą najważniejszą część swojego życia – dzieciństwo. To prawda, że szybko się uczą, bo ich umysły są chłonne jak gąbka. Potrzebują jednak przede wszystkim zabawy. Jeśli im na to pozwolimy, nauczą się wystarczająco wiele. To właśnie ona najbardziej stymuluje ich rozwój. Mądre bajki, rozmowy, modelowanie pożądanego zachowania i wpajanie wartości to ogromny kapitał, który możemy przekazać swojemu potomstwu. Dzięki temu dzieci nabierają pewności siebie, stają się ciekawe świata i intuicyjnie wybierają aktywności, które pomagają im rozwijać posiadane talenty. Dziecko, któremu rodzice stwarzają przestrzeń do swobodnego rozwoju, w odpowiednim czasie samo poprosi o zapisanie go na kurs językowy lub lekcje gry na instrumencie. Samo zdecyduje też, jaka szkoła będzie dla niego najbardziej odpowiednia oraz kim chce zostać w przyszłości.

Wyścig szczurów jest niebezpieczny

Wyścig szczurów prowadzi co prawda do sukcesów na egzaminach, ale jednocześnie wywołuje liczne negatywne skutki. Przede wszystkim dzieci czują się zmęczone fizycznie i psychicznie. Niektóre są tak wyczerpane, że zaczynają chorować. Dodajmy do tego stres związany z koniecznością ciągłego porównywania się z innymi i udowadniania, że jest się lepszym. I strach przed niepowodzeniem, ośmieszeniem, sprawieniem zawodu rodzicom i nauczycielom. Stąd już tylko krok do nerwicy, frustracji i depresji. W Polsce coraz więcej osób cierpi na zaburzenia psychiczne. Już w 2003 r. w poradniach psychiatrycznych leczyło się 1,124 mln Polaków. Co roku chorych przybywa w zastraszającym tempie. Lekarze twierdzą, że wielu pacjentów to ofiary wyścigu szczurów¹.

Dzieci, które biorą udział w szkolnym wyścigu szczurów, uczą się dla ocen. Rzadko przychodzi im do głowy, że warto uczyć się dla siebie (i w związku z tym wybierać te przedmioty, które je interesują lub których znajomość przyda im się w dorosłym życiu). W dodatku nie chodzi po prostu o dobre oceny, one muszą być najlepsze. Takie jednostki nie potrafią przegrywać. Ba, im nie wolno przegrywać. Dlatego gdy po ukończeniu studiów szukają pracy, ubiegają się tylko o najlepsze posady. Jeśli ich nie zdobędą, popadają w złość, a nawet w rozpacz. Gdy im się uda, ścigają się dalej. Rzadko jednak czują się w życiu spełnione i szczęśliwe. Po latach ciężkiej pracy odkrywają, że awans i pieniądze to nie wszystko. Bo kiedy już kupią wszelkie dostępne dobra materialne i odwiedzą najbardziej egzotyczne zakątki świata, budzą się rano z myślą: „I po co to wszystko?”. Przypominają sobie o marzeniach z dzieciństwa, których nie miały czasu spełnić. Albo tkwią w nieświadomości i pracując po 20 godzin na dobę, zarabiają pieniądze na hodowlę kolejnych szczurów – własnych dzieci.

Pracodawcy zatrudniający szczura także nie mają powodów do radości. Tylko pozornie jest on dobrym pracownikiem. Dążenie do ciągłego zwyciężania doprowadziło go

do perfekcjonizmu. Szkolna rywalizacja o oceny przekształca się w dorosłym życiu w rywalizację o lepsze stanowisko, wyższe zarobki i bonus na zakończenie roku. Owszem, wykonuje wszystkie zlecone mu zadania i bez słowa skargi zostaje w pracy po godzinach, ale nie potrafi pracować w zespole, brakuje mu kreatywności, elastyczności i ważnych kompetencji społecznych. I szybciej od innych ulega wypaleniu zawodowemu. W dodatku naprawdę trudno go polubić.

Szkoła na ratunek dzieciom

Szkoła może napędzać niezdrową rywalizację, ale może ją także powstrzymać oraz przeciwdziałać jej. Edukacja nie ogranicza się przecież do zdobywania punktów. Nauczyciele i wychowawcy mają wspomagać podopiecznych w rozwoju poprzez umożliwianie im odkrywania własnego potencjału oraz motywowanie ich do rozwijania posiadanych talentów i zainteresowań. Mądre stawianie wymagań, adekwatne do możliwości i stopnia rozwoju uczniów, zachęca ich do pracy, rozbudzając jednocześnie ambicję naturalną dla każdego człowieka. Warto promować sukces, także na egzaminach, ale w taki sposób, aby podopieczni dochodzili do niego poprzez rozwijanie umiejętności (np. rozwiązywania problemów, posługiwania się technologią informacyjną), dokonywanie wyborów (np. decydowanie o tym, których przedmiotów będą się uczyli bardziej intensywnie) i współpracę. A jeśli już chcą się ścigać, niech mierzą się z własnymi słabościami (np. z lenistwem, niesystematycznością).

Ważnym elementem edukacji jest ocenianie, które ma pełnić przede wszystkim funkcję informacyjną: to potrafisz, tyle zrobiłeś, to jeszcze poćwicz. Stopnie rzetelnie i obiektywnie opisujące postępy podopiecznych motywują ich do pracy znacznie lepiej niż zmuszanie ich do rywalizacji z innymi. Uczniowie odkrywają przy tym, że ich koledzy też coś potrafią. Chętnie podejmują wspólne wyzwania, a podczas realizacji zadań grupowych uczą się współpracy, uważności na drugiego człowieka, słuchania, dyskutowa-

1 M. Kowalski, A. Twardowska, *Ile nas kosztuje robienie kariery*, „Gazeta Wyborcza” z 26 września 2005.

Ile kosztuje edukacja dziecka?

Przedszkole za ponad 86 tys. zł

Według strony internetowej o prywatnych przedszkolach w Warszawie są 33 placówki o czesnym powyżej 1200 zł. Ale to nie jest pełna lista. Brakuje na niej choćby placówki American School of Warsaw w Konstancinie-Jeziornie, która ma chyba najwyższe czesne – 9000 dol. albo 28 800 zł rocznie.

Preschool – Canadian School of Warsaw z Mokotowa pobiera czesne w wysokości 2205 zł miesięcznie. Casa dei Bambini Warsaw Montessori School z Iza-belina – 1800 zł. EUkindergarten Przedszkole Europejskie z Ursynowa – 1650 zł.

Większość przedszkoli pobiera dodatkowe opłaty za zajęcia fakultatywne: wycieczki, taniec, basen, garncarstwo, karate, lekcje gry na pianinie, jazdę na łyżwach.

Trzyletnie opłaty za pobyt dziecka w najdroższym przedszkolu w Warszawie to nawet 86,4 tys. zł.

Szkoła, gimnazjum, liceum – 381 tys. zł

Prywatne kształcenie jest bardzo zróżnicowane, wiele szkół pobiera czesne w wysokości od 500–700 zł miesięcznie. Najwyższe czesne, które należy zapłacić na naukę przez 12 lat (odpowiednik szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum), pobiera:

- według cennika American School of Warsaw za 12 lat nauki – 381 tys. zł,
- według cennika Preschool – Canadian School of Warsaw za 12 lat nauki – 363 tys. zł.

nia i kompromisu. A gdy spotka ich niepowodzenie, nie czują się przegrani, bo wiedzą, że błędy służą rozwojowi.

Nauczyciele i wychowawcy powinni także rozwijać u uczniów określone wartości i modelować pozytywne postawy. Uczyć ich pracowitości, wytrwałości i odpowiedzialności, ale także elastyczności, empatii i skutecznego porozumiewania się z innymi ludźmi. Nagradzać ich ciężką pracą, ale i zachęcać do wypoczynku. Cieszyć się z ich sukcesów i wspólnie z nimi analizować niepowodzenia. I do tego samego zachęcać ich rodziców. Rozmowy z rodzicami (indywidualne, podczas zajęć warsztatowych czy choćby w czasie zebrań klasowych) mogą znacznie osłabić wyścig szczurów, a im samym pomóc uświadomić sobie, jaka jest naprawdę ich rola w wychowaniu.

Uczniowie już ogarnięci szczurzą gorączką wymagają zdiagnozowania i oceny indywidualną opieką przez wychowawcę klasy lub pedagoga szkolnego. I choć to proces trudny i długotrwały, może zakończyć się pełnym sukcesem. Wymaga jednak cierpliwości ze strony dorosłych (w tym także rodziców) oraz współpracy wszystkich stron. W klasach, w których wyścig szczurów pochłonął większą liczbę uczniów, konieczne jest prowadzenie zajęć warsztatowych dla wszystkich członków tych klas. Ich celem powinno być ukierunkowanie energii podopiecznych na osiąganie sukcesów w ważnych dla nich dziedzinach i zgodnie z ich zainteresowaniami. Można to osiągnąć, rozmawiając z nimi o ich oczekiwaniach wobec życia i samych siebie oraz zachęcając do wybierania zawodów zgodnych z ich pasjami i predyspozycjami. Przede wszystkim jednak trzeba im uświadomić katastrofalne skutki dążenia do sukcesu za wszelką cenę.

Szczury wycofują się z wyścigu

W ostatnich latach, mimo dużej konkurencji na rynku pracy, wiele młodych ludzi decyduje się zwolnić tempo. Zjawisko to jest określane jako ucieczka z wyścigu szczurów. Sukces przestaje być kojarzony wyłącznie z robieniem kariery zawodowej. Sukcesem staje się posiadanie rodziny i przyjaciół czy realizowanie swoich marzeń. Ludzie nie chcą już pracować ponad

siły, poświęcając wszystko dla bezdusznej firmy. Chcą być samodzielnymi i kreatywnymi. Pragną się rozwijać. A szefowie firm coraz częściej przyznają, że praca zespołowa przynosi o wiele lepsze efekty. Ludzie są bardziej zadowoleni, mniej zmęczeni i wykazują dużą odporność na stres.

Wakacje zbliżają się do końca. To dobry moment, aby zastanowić się, czy i dla czego nasze dzieci i uczniowie uczestniczą w wyścigu szczurów, a także jak możemy im pomóc. Mam nadzieję, że tego lata wszyscy rodzice znaleźli czas na szczerą rozmowę ze swoimi dziećmi (albo jeszcze to zrobią). Rodzicu, pochyl się wraz ze swoim dzieckiem nad doświadczeniami minionego roku, aby przeanalizować jego sukcesy i porażki. Zapytaj je: „Czy wiesz, do czego dążysz? Czy realizujesz własne pasje? Jak mogę ci pomóc?”. Bardzo często okazuje się, że dzieci oczekują od nas pomocy w postaci zainteresowania, słów wsparcia lub nieingerowania w ich decyzje. Ogranicz liczbę pozaszkolnych zajęć dziecka do minimum (ilość opłacanych przez ciebie korepetycji nie zawsze przekłada się na jakość wiedzy przekazywanej w czasie tych lekcji, a dobra znajomość jednego języka jest więcej warta niż byle jaka trzecha). Za to koniecznie zadbaj o zapewnienie mu równowagi między pracą a wypoczynkiem.

Drozy Nauczyciele, wy wiecie najlepiej, jak ciężko pracują wasi uczniowie i jakim stresem okupują ten wysiłek. Unikajcie straszenia ich jedynekami czy egzaminami, moralizowania i snucia opowieści o tym, jak ich w tym roku przycisnąć. Taka postawa to dla nich informacja, że pora szykować się do wyścigu szczurów. Nie dopuście do rywalizacji, która niczemu nie służy. Zamiast tego już od pierwszej lekcji zachęcajcie ich do systematyczności, wytyczania celów, planowania działań i współpracy. Bądźcie przy nich w chwilach niepowodzeń i pomagajcie w poszukiwaniu sposobów ich przezwyciężania. Doceniajcie i mądrze nagradzajcie ich sukcesy, także te najdrobniejsze.

Wszyscy chcemy, aby nasze dzieci były szczęśliwe i odniosły w życiu sukces. Tak się jednak stanie, gdy zrozumiemy, że one wiedzą najlepiej, co powinny robić. My mamy im tylko towarzyszyć.

Anna Kielczewska

wychowawca i nauczycielka w szkołach tradycyjnych i eksperymentalnych, autorka innowacji dydaktycznych i wychowawczych, propagatorka szkolnictwa humanistycznego